Nr 55. Kraków, Czwartek 7 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **upraszą się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — **Handel J. Ekiera**, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują**: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette**, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Strycharski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca **wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy** następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h od** wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 **kor. od wiersza. — Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor.** od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

Oświata i polityka.

Kraków, 6 marca.

To, co się dzieje obecnie z naszem szkolnictwem, wygląda doprawdy tak, jakby komuś zależało na obniżeniu jego wartości, jak gdyby ów ktoś widząc, że danie ludowi i społeczeństwu oświaty jest rzeczą nieuniknioną, świadomie, czy nie świadomie, dążył ku temu, aby rodzaj jej był jak najpośledniejszy.

Dzieje się to w dezorganizacyi stosunków po gimnazyach, w zamiarze stworzenia surogatu średniego wykształcenia przez typ t. zw. Abrahamowskich szkół wydziałowych, a już najbardziej i najgorliwiej odbywa się ta praca w zakresie szkół ludowych. Świeży zaś przykład tego przynosi „Szkolnictwo“ w ostatnim swym numerze, gdzie pod tytułem „W obronie oświaty ludowej“, czytamy:

„W nrze 5 „Dziennika urzędowego“ b. r. zamieściła Rada szkolna krajowa rozporządzenie, którem wprowadza w 5 klasie żeńskich szkół wydziałowych 5-klasowych naukę pedagogiki. Nauka ta ograniczać się ma, w myśl tego rozporządzenia, do obznajomienia uczennic z najważniejszemi przepisami praktyki szkolnej, a w szczególności z ustrojem szkół ludowych, regulaminem, planami nauki szkół 1- i 2-klasowych i ze statutem organizacyjnym nauki dopełniającej. Wszystkiego uczyć należy na podstawie planów naukowych i instrukcyi dla naszych szkół ludowych. Do rozporządzenia swego dodaje Rada szkolna i uzasadnienie, że pożądaną jest rzeczą, aby kandydatki, wstępujące po ukończeniu 5-klasowej szkoły wydziałowej do zawodu nauczycielskiego, „obznajomione“ były z najważniejszemi przepisami, dotyczącemi szkół ludowych, tudzież układem książek szkolnych dla szkół 1- i 2-klasowych“.

„Szkolnictwo“ bardzo słusznie podnosi, że cel tego rozporządzenia widoczny: dąży ono do tego, aby szkoły wydziałowe stały się pośledniejszego rodzaju seminaryami, któreby dostarczały gorszego gatunku nauczycielek dla szkółek ludowych, a przez nie dzieciom chłopskim zdawkowych, wytartych liczmanów oświaty, poza które nic więcej dostarczyć nie będzie w stanie umysł dziewczęcia, nie przysposobionego należycie i nie wykształconego do zawodu nauczycielskiego.

I dzieje się to w chwili, kiedy równocześnie ze strony konserwatywnej deklamuje się tyle o konieczności dostarczenia ludowi „zdrowej“ oświaty, i dzieje się to w chwili, kiedy natłok zgłaszających się uczennic do *prawdziwych* seminaryów jest taki, że często pół na pół, jedynie dla braku miejsca, odpala się kandydatki; dzieje się to w chwili, kiedy w społeczeństwie coraz to głośniejsze są domagania się o pomnożenie liczby seminaryów, przez co przy odrobinie dobrej woli wytworzyłoby się odpowiedni zastęp ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Ba! ale *prawdziwym* nauczycielom i nauczycielkom trzebaby lepiej zapłacić, a przynajmniej prędzej czy później pomyśleć o jakiejś rzeczywistej regulacyi ich płac, a przytem „tamto“ to żywioł „niepewny“, mając pewne wykształcenie, przy zbyt wielkich szykanach gotów rzucić całem nauczycielstwem o ziem i przenieść się do innego zawodu, a ten surogat nauczycielski, zależny do ostatniej okruszyny chleba, będzie powolnem narzędziem w szkole i poza szkołą, na wzór tych obecnie jeszcze wyjątków wśród nauczycielstwa ludowego, które podczas ostatnich wyborów jeździły kupować głosy przeciw kandydatom ludowym.

Podobną robotę, choć na mniejszą skalę i ostrożniej, prowadzi się w szkołach średnich. Nauczycielowi gimnazyalnemu wolno być agitatorem politycznym, ale pod warunkiem, aby agitował na korzyść stronnictwa konserwatywnego; wolno mu nawet urządzać sobie polityczne „pochody tryumfalne“ przy pomocy awantur, kułaków i pałek, jak to było niedawno z pewnym kandydatem w kuryi piątej. To wszystko mu wolno, — a gdy przepadnie przy wyborach, dostanie nawet, dla poprawienia sobie humoru, półroczny urlop, pomimo że w szkole brak fachowych nauczycieli. Ale niechnoby poważył się nauczyciel w agitacyi wyborczej stanąć nie po stronie rządowo-konserwatywnej, wnet uczuje bicz Rady szkolnej na swojej skórze. Niechaj któryś z młodzieży nauczycielskiej poważy się być niezawisłego zdania, niechaj napisze rozprawę naukową, o śmielszych poglądach, lub artykuł, a może być pewien, że znajdzie się bez posady, choćby ją po nim zająć miał ktoś bez filozoficznych studyów uniwersyteckich, jeżeli nawet nie bez matury.

Tak więc usiłuje się stan nauczycielski i w szkołach średnich i w ludowych zepchnąć do rzędu czynników, któreby, poza mechanicznem wbijaniem w głowy młodzieży pewnych zdawkowych wiadomości, zajmowały względem niej rolę policyjną, przed którą, jak to zaznaczamy z prawdziwą dumą, wzdryga się i cofa nasze nauczycielstwo!

Ale to jedna droga, prowadząca do obniżenia naszego szkolnictwa. Druga prowadzi przez podręczniki szkolne.

Przed paru dniami np. odbyło się we Lwowie zgromadzenie miejscowego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału centralnego co do nauki języka polskiego. Odczyt na temat: „Czy plan nauki języka polskiego domaga się reformy?“ wygłosił dr K. Wojciechowski, podnosząc między innemi, że najlepszy plan i najlepsza metoda, nie wydadzą dobrych rezultatów, bez dobrych podręczników.— I dr Wojciechowski powiedział prawdę, tylko niestety powiedział nie całą prawdę. Podręczniki bowiem, zwłaszcza do języka polskiego, są wprost obliczone na to, aby zabić wszelkiego ducha w młodzieży. Te rozmaite „wypisy“, opatrzone nieraz bardzo znakomitemi nazwiskami autorów, podają młodzieży rzecz tendencyjnie spaczoną, z góry urabiają sobie z niej materyał dla stronnictwa konserwatywnego, a książki ludowe mają za zadanie zmienić dziatwę co najwyżej w c. k. Austryaków, ale broń Boże, nie w dobrych Polaków.

Jeżeli porównamy obecnie podręczniki szkół ludowych z temi, które były przed 25 laty, to zobaczymy, że w gruncie rzeczy niby pozostały one te same, tylko starannie usunięto z nich wszystko, co mogło kształcić niezawisłość charakteru, samodzielność, patryotyzm. Popsuto je przez szereg zmian gruntownie, a popsuto za drogie pieniądze!

Trzeba bowiem wiedzieć, że owi „zepsuj-majstrzy“ używani przez Radę szkolną krajową, biorą za przeróbki książek dla szkół ludowych wprost kolosalne honorarya literackie, równające się chyba honoraryom jednego tylko Sienkiewicza. Za połowę pieniędzy, które w ten sposób bez pożytku, a nawet na szkodę szkolnictwa naszego wyrzucono, możnaby zaprządz najznakomitszych pedagogów i uczonych do pracy nad szkolnemi książkami i uzyskać dziś dla szkół ludowych równie wyborne podręczniki, jakie mają szkoły pruskie, francuskie lub angielskie.

Ale za tą robotą szkodliwą i destrukcyjną, chodzi trop w trop klątwa ślepoty, chodzi proroctwo wielkiego poety, który reakcyonistom rzucił słowa: „Świat wam nieodda, idąc wstecz, minionych mar szeregu!“

Dziś rozwój naszego społeczeństwa doszedł do tego stopnia, że lud, że młodzież, muszą dostać konieczną im do życia dozę patryotycznego i obywatelskiego pokarmu duchowego, a jeżeli go nie da im szkoła, to poszukają go sobie poza szkołą. Lud to już uczynił nawet, a chwała Bogu, jak widzimy, w przeważnej części, uczynił dobrze i u właściwego źródła. Gorzej jednak bywa, gdy na samodzielne ścieżki zmuszona jest iść młodzież szkolna. Wtedy bowiem z łatwością stać się możemy widzami takich objawów, jakie nam odsłonił niedawny proces przed krakowskim sądem przysięgłych, wtedy to, co w innych warunkach stałoby się płomieniem zbawczego zapału, z łatwością zmienić się może w... pchnięcie sztyletem lub strzał rewolwerowy!

Gracze.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 marca.

(St.) P. Koerber dobił więc targu ze stronnictwami po lewej i prawej stronie Izby i chodzi rozpromieniony, aż łuna od niego bije. — Prasa zaś wiedeńska chwali dziś dzieło jego w długich panegirykach, skroń mistrza wieńcząc laurem... Jednem słowem: barometr parlamentarny, mimo „miejscowych deszczów“, wskazuje znowu: *pogodę*!

Są jednak pesymiści, którzy, jak od samego początku, tak i teraz nie dowierzają p. Koerberowi, i w to uwierzyć nie chcą, żeby owe sławne kompensaty, o których tyle się rozpisują, mogły dla któregokolwiek ze stronnictw, którym je obiecują, realną przedstawić wartość.

A czegoż nie obiecują n. p. Polakom? Gdy się mówi z politykiem „ministeryalnym“, widzi całą się Galicyę, przeciągniętą siecią kolei tak gęstą, jak palnik Auera, a zda się, że niemal przed każdy folwark szlachecki zajedzie pociąg pospieszny. A cóż dopiero mówić o drogach wodnych! Dokąd koleją nie dojedziesz, dopłyniesz okrętem, a zawsze w krainę szczęścia i ogromnych dostatków.

A Czesi? Tym podobno tyle p. Koerber przyrzekł milionów, że gdyby je między cały naród rozdzielili, na każdego Czecha mały przypadłby majątek. Czy to wszystko nie piasek w oczy wyborców? albo szczodrą ręką p. Koerbera piasek, sypany w oczy ambitnych, lekkomyślnych i niesumiennych tak zwanych przywódców?

Trudno atoli uwierzyć w taką naiwność wszystkich tych mężów stanu, którzy w ostatnich dniach z Koerberem konferowali i ostatecznie targu dobili.

Trudno uwierzyć, żeby doświadczeni parlamentarzyści przekonani byli o możliwości przeprowadzenia wszystkich tych olbrzymich projektów, bez poprzedniego doprowadzenia do *normalnych stosunków parlamentarnych*. Owszem, przekonani raczej jesteśmy, że wszyscy ci, którzy sromotny ten pakt z prezydentem ministrów zawarli, czują to dobrze, że *skórę na niedźwiedziu sprzedali*, że postąpili — jak *gracze*... Wiedzą oni dobrze, że gabinet urzędniczy bynajmniej tak silnej nie może dawać rękojmi, żeby z nim takie można było zawierać układy. Gracze atoli często dbają tylko o pomyślną *konjunkturę*, którąby kurs tego lub owego męża stanu pomiędzy przywódcami w górę podnieść była w stanie, a to na razie wystarczy...

Autentycznych warunków paktu z rządem jak zwykle i tym razem nie podano. Nie wtajemniczeni, zmuszeni są zatem trzymać się tych wiadomości, które w różnych podane były pismach i których z żadnej strony nie sprostowano. A wiemy, jak ci panowie skorzy są do prostowania, jeżeli wiadomość jakaś, — choć w gruncie zupełnie prawdziwa, rządowi sprawićby mogła najmniejszą bogdaj przykrość.

A jakie te obietnice są wszystkie niepewne, od ilu zawisłe warunków! Do każdej przynajmniej jedno przyczepiono „junctim“.

Junctim, to najnowszy fortel w technice politycznej frymarki. Jestto rodzaj żelaznych obręczy, skuwających ze sobą i ubezwładniających temsamem cały szereg czczych, ministeryalnych obietnic. Sposób to doskonały dla przebiegłych ministrów, a zgubny dla politycznych graczy. W danym wypadku „junctim“ odgrywa wielką rolę, bo minister bardzo chytry, a ci, którzy w rokowania się z nim wdali, niczem nie są, jak politycznymi graczami. I tak, np. Koerber chcąc dostać rekrutów, związał odnośną ustawę za pomocą „junctim“ z ustawą o podatku wódczanym, żeby zaś dostać ustawę wódczaną, związał ją za pomocą nowego junctim z ustawą inwestycyjną.

Że interesa stronnictw rządowych przy jawnej pomocy stojących na ich czele graczy politycznych, dadzą się do wspólnego sprowadzić mianownika, gdy idzie o pobór rekruta lub podatek wódczany, w to wierzymy. Żeby się jednak ten sam eksperyment udał, gdy rozchodzić się będzie o inne ustawy, tego w nas nikt nie wmówi. Nie możemy nwierzyć, żeby Niemcy ustępstwo zrobić chcieli dla Czechów — lub zgoła dla Polaków, *jak długo stronnictwa te stałego nie tworzą związku*. P. Koerber, mając ustawę o poborze rekruta w kieszeni, będzie zatem mógł przy pomocy „junctim“ znowu udawać neutralnego, t. j. nie zrobi nic, ani dla jednych, ani też dla drugich.

Na zakończenie donieść Wam muszę, że w kwestyi restytucyi departamentu galicyjskiego, — jak obiegają wieści — ciągle jeszcze się „toczą rokowania“. *O restytucyi nie ma już mowy*. Targują się tylko „o cenę kupna“.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 5 marca.

Koło zebrało się dzisiaj o godz. 5 na posiedzenie.

Przewodniczący *Dzieduszycki* wita Koło w nowej, bardzo obszernej i dogodnej sali, życząc mu powodzenia w pracach.

Koło było właściwie zwołane dla sprawy *gimnazyum cieszyńskiego*, mimo to przedtem posypało się mnóstwo wniosków, które tę sprawę opóźniły o całą godzinę.

I tak *Garapich* wniósł, aby zezwolono członkom Koła przystąpić do „wolnego zjednoczenia agrarnego“ pod przewodnictwem Zedtwitza.

Niementowski podnosi konieczność materyalnych zdobyczy dla kraju, żądając programowej dyskusyi nad postulatową polityką Koła. Wnosi, aby Koło przystąpiło zaraz do ułożenia programu żądań ekonomicznych kraju, które obecnie mają być przeprowadzone.

Czaykowski wnosi, aby dla programowej dyskusyi, której żąda Niementowski, wyznaczono osobne posiedzenie.

Danielak zwraca uwagę, że dzisiejsze posiedzenie Koła było zwołane dla sprawy gimnazyum cieszyńskiego i żąda bezzwłocznego otwarcia dyskusyi nad tą sprawą. Potem należy zaraz otworzyć dyskusyę programową dziś, jeśli czasu starczy, a najpóźniej jutro.

Henzel wnosi poufność dla sprawy gimnazyum cieszyńskiego.

Kolischer wnosi poufność dla sprawy polityki postulatowej.

Nad pierwszeństwem sprawy gimnazyum cieszyńskiego, czego *Rotter* gorąco broni, rozwinęła się żywa dyskusya, po której uchwalono pierwszeństwo dla sprawy gimnazyum cieszyńskiego.

Na wniosek *Gołuchowskiego* uchwalono polecić prezydyum, aby zawiadomiło ministra handlu, że komisya Koła zajmuje się sprawą taryfy cłowej i prosiło, aby rząd nie zawierał żadnych ugód, dopóki opinii Koła nie wysłucha.

Doboszyński porusza sprawę noweli należytościowej, która to sprawa znowu wywołała dłuższą dyskusyę.

Przystąpiono wreszcie do sprawy cieszyńskiego gimnazyum, co do której uchwalono *poufność* — więc z tej dyskusyi nic wam donieść nie mogę. (Dowiemy się z „N. Fr. Presse“ lub z „Politik“. Przyp. red.)

„Komisya rozboju“.

Dokumentem historycznym, który najlepiej charakteryzuje politykę rządu pruskiego wobec Polaków, jest coroczne sprawozdanie, które Sejmowi pruskiemu przedkłada osławiona Komisya kolonizacyjna. I tego roku podobne sprawozdanie otrzymał Sejm pruski, a z przykrością musimy stwierdzić, że podaż dóbr była równie silną, jak w latach poprzednich.

W r. 1899 zaofiarowano 210 większych majątków, w roku 1900 aż 264. W r. 1899 gruntów włościańskich 101, zaś w r. 1900 aż 151. Obszar ziemi polskiej, zaofiarowanej na sprzedaż, wzrósł z 28.000 hektarów na 38.000 hektarów. Komisya jednak zakupiła w roku 1900 tylko 16.575 hektarów, gdy rok poprzedni, najobfitszy pod względem zakupna ziemi, wykazał 18.507 hektarów. Z zakupionych obszarów pochodzi niespełna jedna trzecia, 4.982 hektarów, z rąk naszych rodaków.

Przeciętna cena ziemi także spadła z 824 na 813 m. za hektar. Jest ona jednak większą, jak przeciętna cena od rokn 1886.

Pisma szowinistyczne niemieckie bardzo ubolewają, że kapitał Komisyi jest niedostateczny, gdyż ogólna suma wydatków wynosi od roku 1886 451 milionów marek, przychodów $30^1/_2$ miliona marek, zatem wydatek czysty $120^1/_2$ miliona marek. W rozpacz wprowadza szowinistów mianowicie fakt, że pomimo kolonizacyi więcej ziemi w Księstwie przechodzi do rąk polskich, niż niemieckich. Więc żądają z desperacyą prawdziwą, ponownych milionów na kolonizacyę. Niektórzy wpadają w prawdziwy szał i wołają o *przymusową sprzedaż* polskiej ziemi.

Razem nabytki Komisyi wynoszą do końca roku 1900 — 147.475 hektarów, t. j. 2,71% całego obszaru Prus Zachodnich i Księstwa. W samem Księstwie procent wynosi 4,64 w samych zaś Prusach 1,65.

Z 42 powiatów w Księstwie 10 jeszcze nie naruszyła kolonizacya. Z 17 powiatów w Prusach jeszcze 12 jest od niej wolnych.

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

17 (Ciąg dalszy).

Gdy stary zaczął się krzątać do wyjazdu, zakotłowało się niby w garnku w chacie Brażysów. — Więc matka przyniosła kilkagarncowy woreczek orzechów i jaszczyk lipowy miodu, Helka złożyła chustkę wełnianą własnej roboty, a jeden z braci w zastępstwie Janka najmłodszego wręczył ojcu zręcznie zrobione łyżwy.

— To dla kochanej panienki —mówił każdy z uczuciem pewnej dumy i zadowolenia.

A stary ojciec trochę burczał, rozczesując siwe włosy na głowie i brodzie:

— Powaryowali, czy co? mam jechać, jak żyd arendarz na kiermasz.

Ale nie na tem był koniec. Przyszła wnet ciotka Dorota, zawołana gospodyni i, wyrocznia zaścianka, mimo wiek swój poważ... i długie wdowieństwo, przyniosło dwie czubate kokosze i dała je w ręce gospodarzowi, zalecając:

— Z dobrem słowem odwieźcie dziewczątka od starej Mażulowej.

Jerzy już przypadł do jej dłoni i całował je serdecznie.

— A tyż czego? — zagadnęła go, niemal świdrując oczyma.

— Pozdrawiam ciotkę, bom z drogi przyjechał, a i szkaplerze z Ostrej Bramy przywiozłem.

Staruszka chwilę zabawiła, jakby licząc głowy krewniaków i najbliższych sąsiadów, w końcu pokręciła za ucho Bolesia.

— To w przeddzień odjazdu z chaty śmiać mi się będziesz urwiszu?

— Aj, aj! — wrzasnął chłopiec, udając ból silny i obejmując ciotkę rozrosłemi ramionami.

— Wszak lepiej ciociu dziś śmiać się ze swoimi, kiedy tam wśród Moskali nieraz przyjdzie zapłakać.

— Ani mi się waż, błaźnie! — surowo zgromiła ciotka — tam właśnie miną nadrabiaj i świeć im w oczy śmiechem, a urągaj zdrowiem i siłą, łzy zaś schowaj dla nas, gdy wrócisz »lub zduś je w sobie, jak pies obity i na łańcuchu przykuty.

— Nie kraczcież mi, kumo, nad chłopcem — łagodnie wstawiła się matka.

— Owszem, niech wie, co go czeka, aby sił oszczędzał, a żył z myślą o nas, bo gdy nam wróci spodlony lub choćby obojętny, ja sama z dziewkami swojemi wygonię go z zaścianka i oszczekam na każdym kiermaszu — pogroziła ciotka, gniewnie strosząc brwi siwe i świecąc roziskrzonemi oczyma.

Ale wesoły Boleś nie uląkł się tych gróźb. Lekko uniósł starą ciotkę w górę, ucałował jej ręce i mówił:

— Bądźcie spokojni. Wrócę czysty a może i, co daj Boże, trochę rozumniejszy, to i pożałujesz mię, ciotko, po przyciężkiej żołnierce.

Spojrzenie starej Doroty złagodniało i zamgliło się łzą rozczulenia, więc odwróciła się i rzekła na odchodnem:

— A nie kłopoczcie się tam, kumo, o jadło w drogę dla tego urwisa, bom już koszyczek zręczny przysposobiła.

Jerzy zostawił swojego konia i sanki w zaścianku, a sam zabrał się z ojcem, aby po drodze zostać u siebie, w zadzierżawionym folwarku.

Mało co przed wieczorem wrócił Ponar z wycieczki myśliwskiej, a wesoły głos trąbki sprowadził na ganek syna i córki.

— Tak późno, tatusiu, a mróz na noc bierze?

Ale starzec zadowolony stanął na ganku i otrzepywał sople lodu i śnieg z odzieży, podczas gdy Henryk wśród okrzyków dobywał ubitą zwierzynę z sanek.

— Masz na wieczerzę dla gości i dwa lisy na kołnierz dla siebie — rzekł ojciec do Marylki.

— Cztery jarząbki, jak indyki, i dwa koty, jak barany — tryumfował pisarz.

— Jakże tam obiad? — spytał ojciec.

— Już gotów, każę dawać — podskoczyła Marylka.

— Poproś mamy, by trochę się wstrzymała, gdyż zapowiedział się do nas gość miły i nieoczekiwany.

— Pewnie proboszcz — zgadywała Marya.

— Ojciec pana Jerzego z nim samym — dodała Wanda.

— Najpewniej Chłystowicz z powinszowaniem do Marylki — żartował Henryk, wchodząc do sieni z całym ładunkiem zwierzyny.

Ojciec rozbierał się, uśmiechał, lecz milczał uparcie, drażniąc ciekawość dziewcząt. Przeszli wszyscy razem do małej bawialni, gdzie już ich niecierpliwie wyglądała szczupła o przejrzystej cerze brunetka z siwemi pasmami włosów na skroniach.

Ponar serdeczzie ucałował jej dłonie i długą chwilę patrzył w jej dobre i rozumne oczy.

— Jakże się dziś czujesz, królowo moja?

— Wybornie, choć, byłam trochę niespokojna o ciebie — odpowiedziała z pieszczotą dotykając ramienia męża.

A potem zwróciła się do Marylki, ażeby obiad podawano co rychlej.

— Wypadkowo spotkałem Teosia Łazowskiego, nie poznałabyś go nigdy, gdyż zdążył już zostać pułkownikiem i posiwieć. Kiedy serdecznie oświadczył się z zamiarem odwiedzenia nas, zaprosiłem go na obiad.

— Będziemy mu radzi, bo to krewny i sąsiad, ale nie sądzę, byśmy wzajem przyczynili sobie przyjemności, gdyż on należy do tych nieszczęśliwych, którzy się wyrzekli niemal wszystkiego w imię powodzenia w życiu — odparła żona ze smutnym uśmiechem.

— Czyżby, mateczko, wyrzekł się również religii i własnego języka? — płonąc zapytała Wanda.

— Jest katolikiem polskiego pochodzenia — dodał żartobliwie Henryk.

— Nie uprzedzajmy wypadków, a pamiętajmy, że już lat kilkanaście nie był on w kraju; niechże tedy u nas znajdzie serca i to ciepło, które mu dopomogą w powrocie na drogi obowiązujące.

— Panny, to wasze zadanie urabiać dziś, pana pułkownika podług przepisów narodowego katechizmu — śmiał się Henryk.

Jeszcze chwilę trwała rozmowa, poczem Marya z Wandą porozumiały się spojrzeniami i zniknęły z bawialni. — Poszły się przebrać w stroje ludowe, — z uśmiechem szepnęła Ponarowa do męża.

— To więcej dla Jerzego, niźli dla zapowiedzianego kuzynka — dodał Henryk

Ale Jerzy nie przybywał, natomiast wkrótce z brzękiem i hałasem wpadła spieniona trójka wprost przed ganek, a była to prawdziwie moskiewska trójka, z woźnicą w tołub fałdzisty przybranym.

Przystojny brunet, obwieszony orderami, ucałował odrazu Henryka bardzo czule, i schylił się do ramienia starszego Ponara.

Obaj przeto ulegli tej serdecznej jego gotowości i oddali uściski przyjaźnie.

Lecz w bawialni poszło nieco trudniej. Gospodyni, zwykle nad miarę łagodna, powitała gościa surowem spojrzeniem i rzekła na wstępie, patrząc ze wzgardą na ordery:

— Mogłeś nam oszczędzić widoku tych cacek, na których tu nikt się nie pozna, że już nie wspomnę o tym hałasie moskiewskiej trójki, który mi tak żywo i tak boleśnie przypomniał najcięższe chwile w życiu.

Wytworny pułkownik prawie oniemiał z podziwu i zgrozy.

(C. d. n.)

W r. 1900 przeszło połowa zakupionej ziemi przypada na Księstwo. Skolonizowano dotąd 4277 rodzin, liczących 30.000 głów na 705·00 hektarów, oprócz 4900 hektarów ziemi gminnej, szkolnej i na luterskie zbory.

Tak się przedstawia bilans Komisyi kolonizacyjnej, która powinna nosić miano „Komisyi rozboju". Obszar ziemi polskiej, ofiarowanej na sprzedaż Komisyi, wzrósł o 10.000 hektarów! Smutno to nad wyraz, ale mamy nadzieję, że ci, którzy dosychczas wytrwali w walce, wyjdą z niej zwycięsko. Dowodem fakt, że wogóle do rąk polskich przechodzi więcej ziemi niż do niemieckich.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, które zainaugurowane zostało niebywałą awanturą, zakończyło się spokojnie pierwszą od długiego czasu uchwałą pozytywną: odesłaniem przedłożenia o kontyngencie rekrutów do komisyi.

Na początku posiedzenia poseł Placzek postanowił następującą interpelacyę:

„Interpelacya do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, z powodu ogłoszonego w prasie codziennej przyrzeczenia, że prezydentem wyższego sądu karnego w królestwie czeskiem, mianowany będzie Niemiec, z wykluczeniem ukwalifikowanych do tego kandydatów narodowości czeskiej".

Na wniosek Szusterszicza przedłożenie rządowe o organizowaniu rolniczych zawodowych stowarzyszeń odesłano do komisyi rolniczej.

Nastąpił epizod, w którym prowokujące i nietaktowne zachowanie się prezydenta hr. Vettera sprowokowało awanturę. Mianowicie na znane zapytanie posła młodoczeskiego Brzorada, jakiem prawem prezydent śmie przy tłomaczeniu nieniemieckich interpelacyj dowolnie je zmieniać, odpowiedział w sensie, który oznaczał poprostu, że robi, co się mu podoba.

Po tej odpowiedzi zabrał głos Zazworka, czeski narodowy socyalista, hr. Vetter przezornie usunął się za kulisy, zdając przewodnictwo wiceprezydentowi drowi Pradému, i nastąpił znany, niezaszczytny dla parlamentu austryackiego epizod.

Po przerwie, kiedy się uspokoiło, hr. Vetter udzielił nagany posłowi Fresslowi, ale nie udzielił jej stronie drugiej, tj. Schoenererowcom.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożeniem o poborze rekrutów, w której zasługiwały na uwagę dwie mowy ze strony młodoczeskiej pp.: Horzicy i Udrżala.

P. Horzica, uzasadniając, dlaczego jego klub głosować będzie przeciw przedłożeniu, wykazywał, że w wojsku wolno mieć tylko niemieckie poczucie narodowe, za inne zaś jest się prześladowanym, że wojska używa się dla pognębienia nieniemieckich narodowości i jako czynnika germanizacyjnego. Mowca przytoczył bardzo wiele przykładów. Np. pewnego oficera rezerwowego, Czecha, pozbawiono rangi za to, że przy wyborach agitował za posłem Udrżalem, powiedziano bowiem, że w ten sposób wdawał się z towarzystwem, nieodpowiedniem oficerskiemu stanowi. W wojsku komendanci są oburzeni, jak tylko oficer Czech ze swymi krewnymi po czesku mówi, a w Czechach nawet żandarmeryi narzuca się rolę germanizacyjną. Np. w Czasławiu, w mieście zupełnie czeskiem, toczyła się rozprawa przed sędzią Czechem przeciw złodziejowi, również Czechowi.

Głosy na lewicy: Brawo! — Oznaki wesołości!

Horzica: Czegoż się panowie tak cieszycie? Czyż niema złodziei również pomiędzy Niemcami?

Głosy z lewicy: Ależ i owszem! Dosyć!

Brzeznowsky: Ale to są cywilizowani złodzieje; mówią po niemiecku.

Horzica: A więc sędzia był Czechem, oskarżony Czechem i świadek żandarm Czechem, a jednak na rozkaz swojej komendy zeznawał tylko po niemiecku i musiano z nim odgrywać komedyę tłumaczenia z czeskiego na niemieckie i na odwrót. A więc — kończył p. Horzica — będziemy głosować przeciw przedłożeniu, jednak nie z nienawiści względem armii, tylko, że nie zgadzamy się z zarządem. — (Oklaski u Czechów).

Po przemowie antysemity Scheichera zabrał głos Młodoczech Udrżal i zacząwszy po czesku, mówił dalej w języku niemieckim., dowodząc, że najbardziej wrogim dla narodowości czeskiej czynnikiem jest wojsko, że zdaje się, jakby ono istniało nie dla jej ochrony, lecz owszem dla jej zwalczania. To samo dzieje się i w innych krajach, np. w Galicyi.

Ten zwrot dał sposobność mowcy rozwieść się szeroko nad przyjaźnią polsko-czeską, w sposób zwracający powszechną uwagę i dający do myślenia. Posłowie z Koła polskiego oklaskiwali posła Udrżala, kiedy wykazywał upośledzenie Galicyi przez rząd centralny, ale nie pomyśleli wcale, że aprobują akt oskarżenia przeciw sobie samym, jako przeciw tym. którzy wszystkie te szkodliwe dla kraju machinacye rządu zawsze bezwzględnie popierali.

P. Udrżal więc mówił, że Galicyę wpędzono przez fałszywą politykę w ubóstwo, a ludność jej w umysłowy upadek. Krwawe wybory, mające w tem swój początek. i dziś jeszcze należą także do smutnych objawów. Wina jednak za nie spada nie na kraj i nie na polski naród, lecz na system polityczny, którym usiłowano w Austryi zabezpieczyć sobie posiadanie świeżo nabytych krajów.

Trudno znaleść w historyi dwa inne narody, tak ściśle z sobą związane, jak Czesi i Polacy. Los chciał, że oba te narody żyją teraz w tym samym ustroju państwowym i że muszą w duchowym sojuszu prowadzić ciężką walkę, od której ostatecznego wyniku zawisł byt obu. — Broń. którą się obecnie ich wrogowie posługują, jest taka sama, jak ta, której używali ich przodkowie przeciw nim. Pod tem samem podstępnem hasłem, pod którem już Krzyżacy niemieccy walczyli przeciwko Litwinom, pod tem samem hasłem walczą jeszcze dziś ich godni potomkowie.

Pamiętajmy zawsze o tych historycznych faktach i uczmy się od historyi. Czesi nie upatrują w Polakach — jak to z innych stron zawsze podnoszą — pasożytów Austryi, pasibrzuchów ani Azyatów — ale naród pilny, bardzo zdolny i inteligentny, który tylko przez wrogie intrygi został pognębiony. Jesteśmy także mocno o tem przekonani, że polska pracowitość, przysłowiowe poprzestawanie na małem i wrodzona inteligencya, nawet w tak niekorzystnych warunkach, z jakiemi w Austryi w ogólności, a zwłaszcza w Galicyi mamy do czynienia, może Galicyi, tak upośledzonej w ciągu długich lat przez austryackie rządy (Potakiwania na ławach polskich), zapewnić znowu wybitny cywilizacyjny rozkwit. (Oklaski z Koła polskiego).

Mamy — kończył mowca — wspólny cel, do którego ta sama prowadzi droga. Oba ludy muszą wspólnie walczyć z niemiecką hegemonią: oba ludy nie chcą mniej ani więcej, tylko zupełnego równouprawnienia.

Jako jeneralni mowcy przemawiali jeszcze Młod. pos. Malfatti i Schoenererowiec poseł Iro, poczem Izba przekazała komisyi ustawę o rekrutach. Na tem posiedzenie zakończono o godz. 5. Następne dziś o godzinie 3 popołudniu z ustawą wódczaną na porządku dziennym.

Ze stastyki Krakowa.

I.

Przesilenie w ruchu budowlanym.

Przed miesiącem wyszedł drukiem zeszyt VII „Statystyki miasta Krakowa", zestawionej przez biuro statystyczne miejskie, pod kierunkiem i redakcyą ś. p. prof. dra Józefa Kleczyńskiego.

Rozpoczynając wstępem, poświęconym pamięci zmarłego kierownika i dyrektora wspomnianego biura, mieści w sobie ten zeszyt w dalszym ciągu materyały, względnie przedmioty następujące:

1) Ruch budowlany w latach 1891—1897.
2) Ruch ludności w latach 1897—1898.
3) Szkoły ludowe w latach 1890—1891.
4) Opieka nad ubogimi w Krakowie w r. 1898.
5) Stosunki konsumcyjne i targowe w Krakowie w r. 1897 i 1898.

1) Ruch budowlany wykazuje, według dat w powyższym zeszycie podanych, w czasokresie 1891—1897 przybytek 312 nowych budowli. Rozmaitych zaś przebudowań, dobudowań lub podwyższenia pięter wykonano w powyższym czasie ogółem na 510 budowlach. Najsilniejszy ruch, co do nowych budowli, objawia się w roku 1891, w którym wybudowano 60 domów nowych. Ruch ten zmniejsza się stopniowo, wykazując w roku 1892 tylko 59, w r. 1893 tylko 52, w 1894 r. 35, zaś w r. 1895 ledwie 25 nowych zabudowań i dopiero w r. 1896 zaczyna się ponownie wzmagać, podniósłszy liczbę nowo wybudowanych domów odrazu do 35, to jest do liczby, jaka się przedstawiała w r. 1894. W r. 1897 zaś powstało 46 nowych budynków. Odmiennie rzecz się ma z innymi robotami budowlanemi, których najwięcej było w roku 1897, gdyż dokonano ich aż na 117 budowlach. Tu znów objawia się stosunek odwrotny. W r. 1896 dokonano różnych robót lub poprawek budowlanych tylko na 95, w roku 1895 na 96, w r. 1894 na 57, w roku 1893 na 46, zaś w roku 1892 na 50, a w r. 1891 na 49 budynkach. W miarę, jak nie stawiano nowych budynków, mnożą się restauracye i odnowienia budynków już istniejących.

Najbardziej ożywiony ruch daje się spostrzegać w dzielnicach IV i VI, tj. na Piasku i Wesołej, potem idą Kleparz, Nowy Swiat i Kazimierz, zaś w Śródmieściu i Stradomiu w przeciągu całego siedmiolecia powstało ledwie 12 nowych budowli. Ten objaw jest zupełnie zrozumiały, gdy się zważy, że te dzielnice tak są zabudowane, że na nie wiele kamienic znalazłoby się miejsce, a i to kosztem placów i ogrodów. Ciekawe pod tym względem jest umieszczone na końcu tego rozdziału zestawienie ogółu budynków w Krakowie w roku 1897 w porównaniu z wynikami spisu z r. 1890, według którego ogólna liczba domów wynosiła w roku:

	1890	1897
w Śródmieściu	763	770
na Wawelu	9	9
na Nowym Świecie	176	215
„ Piasku	336	419
„ Kleparzu	386	436
„ Wesołej	314	402
„ Stradomiu	110	115
na Kazimierzu	536	576
Razem	2630	2942

Przeciętnie przybywało tedy w rzeczonem siedmioleciu co roku ledwie trochę więcej niż 44 domów, względnie na dwa lata 89. Jest to na miasto, liczące w roku 1897 już przeszło 81.000 mieszkańców, **bardzo mały** przyrost. Niestety nie polepszył się ten stosunek i w obecnym czasie, owszem zauważyć można jeszcze większy zastój pod tym względem. Dużo kamienic stoi pustkami, właściciele domów nie mogą podołać ciężarom podatkowym i pozbywają się swoich domów na rzecz spekulantów nie mających pieniędzy a łowiących ryby w mętnej wodzie. Stąd potem bankructwa, sprzedaże przymusowe i zaniedbanie istniejących domów. O zaopatrywaniu domów w potrzebne wygody mowy nie ma. Z upadkiem przemysłu, ograniczeniem kredytu, z wzrastającą nędzą społeczną, idzie w parze upadek budownictwa, zastój budowlany. Trudno, aby wielu było skorych do stawiania nowych kamienic, kiedy, jak już nadmieniono, właściciele już istniejących cieszą się, gdy za jakąbądź cenę uwolnią się od interesu, będącego tylko ciężarem. Nędza panuje u lokatorów, nędza i u właścicieli, a przy obciążeniu podatkowem i obecnych stosunkach politycznych w Austryi, nie prędka nadzieja jakiegokolwiek polepszenia. Rozkwit miasta tak różowo zapowiadający się w początkach wspomnianego siedmiolecia, prędko niestety doczekał się kresu.

Kronika paryska.

Paryż, 3 marca.

(Nacyonaliści literaccy. — Larroumet i Rameau przeciwko obcym literaturom. — Szydło z worka. — Cła od literackich utworów. — Spostrzeżenie Jeża.)

[=] Do nacyonalistów politycznych przybyli obecnie nacyonaliści literaccy, a bezpośrednim powodem powstania tej literackiej sekty było przedstawienie sztuki Björnsona p. t. „Ponad siły". Przedewszystkiem należy stwierdzić, że oprócz Opery żaden teatr paryski nie daje obcych utworów, a dramat Björnsona dostał się na scenę teatru, stojącego zwykle pustką i wynajętego osobno na jeden wieczór. Grali go aktorzy trzeciorzędni przed publicznością, pośród której było może kilkunastu Paryżan, zaopatrzonych w bezpłatne bilety. Mimo to recenzent dziennika „Temps", p. Larroumet, uznał za stosowne ostrzedz Francuzów przed zbytnim entuzyazmem dla obcych utworów literackich.

W ślady p. Larroumeta poszedł p. Jan Rameau, który w „Gaulois" ogłosił artykuł p. t.: „Le nationalisme littéraire", przestrzegając również rodaków swoich przed zagranicznemi piśmiennictwami. A jak dowcipnie p. Rameau zaczyna swój artykuł! „Musicie — pisze — dwa razy kichnąć, a jeżeli wasze kichanie jest głośne, jeżeli wskazuje, że macie porządny katar, wówczas, nie wiedząc o tem, wymówiliście nazwisko największego dramatycznego geniusza epoki: Björnsterne Björnson. Imię to i nazwisko, można, jak widzicie, dosyć łatwo napisać. Jeżeli się z afisza literę po literze przepisuje, jak to ja uczyniłem, osiąga się cel z odrobiną cierpliwości."

Po tym wstępie, świadczącym o „esprit" autora, powiada dalej p. Rameau: „Sztuka, bez wątpienia, granic nie zna, i dobrze jest, gdy Francuz, albo mieszkaniec Burgundyi od czasu do czasu rzuci okiem na to, co robią w Norwegii lub Grenlandyi. Ale czy to nie jest pożałowania godnem, gdy dzieła tych Grenlandczyków czy Norwegczyków powoli fałszują naszego ducha, odwracają nas od naszego wrodzonego smaku i niespostrzeżenie z czoła Francyi zrywają te kwiaty pięknej korony sztuki, której niegdyś żaden naród nie mógł nam zaprzeczyć?"

Przepysznie wygląda wobec faktu, stwierdzonego na wstępie mojej kroniki następujące pytanie p. Rameau: „Czy istnieje powód, ażeby w kraju Moliera, Huga i Rostanda urządzano takie apoteozy na cześć geniusza północy i czy można to wytłómaczyć, że cała generacya francuskich pisarzy tonie w podziwianiu jego dzieł?"

Nareszcie wylazło szydło z worka, gdy odczytałem następujący ustęp w artykule p. Rameau: „Trzy czwarte powieści, które czytano na obu półkulach, były dawniej powieściami francuskiemi; obecnie zaczynają czytelnicy całego świata obchodzić się bez nas. Anglicy już prawie zupełnie nas nie tłómaczą, Niemcy, niegdyś najlepsi nasi klienci, coraz mniej od nas biorą. Przed dziesięciu laty francuski autor początkujący, otrzymywał za tłómaczenie niemieckie tysiąc franków, za włoskie pięćset; obecnie dobrze jest, gdy dostanie połowę."

Tak się przedstawia w swoim artykule p. Rameau, który biada nad paczeniem ducha francuskiego przez obce utwory literackie, a równocześnie łzy roni nad tem, że Anglicy i Niemcy nie chcą paczyć swojego ducha obcemi utworami i zamiast 1.000 franków, płacą teraz połowę tej ceny za tłómaczenia francuskich powieści. P. Rameau, prawiąc o „nacyonalizmie literackim", właściwie mówił o cłach ochronnych, a raczej prohibicyjnych wobec utworów zagranicy.

Znamienne spostrzeżenie uczynił zacny Z. Miłkowski (T. T. Jeż), gdy, udając się do Ameryki, przejeżdżał ze Szwajcaryi przez Francyę. W swojem „Opowiadaniu z wędrówki po koloniach polskich w Ameryce północnej", które drukuje paryski „Goniec Polski", pisze sędziwy autor: „W Bazylei — zmiana pociągu. Musiałem znów miejsce zdobywać sobie przebojem. Podróż dalszą odbywałem w towarzystwie Francuzów, do których straciłem serce od czasu, jak się w carach moskiewskich rozkochali. Patrzeć jednak na nich musiałem i, patrząc tak w przejeździe z Bazylei do Havru, jak w półtrzecia miesiąca później z Cherburga do Bazylei, dostrzegłem jedną rzecz, a to, żem w rękach podróżnych nie widział dzienników innych, tylko i wyłącznie reakcyjne: „La Libre Parole", „Le Soir", „Le Gaulois", „Le Journal", „Le Soleil" i t. p. Trudno zrozumieć, czemu dotychczas żaden z wielkich książąt nie naturalizował się we Francyi i nie zajął stanowiska prezydenta rzeczypospolitej. Czyżby dwór rosyjski czekał, aż ostygnie we Francuzach miłość dla Moskwy?"...

Kronika.

Kraków, 6 marca.

Telefon z Wiedniem już drugi dzień przerwany (! ?).

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek d. 8 bm. o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum" na dole w gabinecie archeologicznym prof. dr Bieńkowskiego. Na posiedzeniu prof. Bieńkowski wygłosi odczyt p. t. „Najnowsze wykopaliska francuskie w Delfach"; prof. Schmidt mówić będzie „O skarbie z Boscoreale".

Ceny jazdy tramwajem elektrycznym. Wczoraj obradowała sekcya prawniczo-skarbowa Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina i ustanowiła ceny za jazdę nowym tramwajem elektrycznym w Krakowie. Bez względu na przebytą przestrzeń i ilość przejechanych stacyj taryfa będzie jednolią: I klasa kosztować ma (8 ct.) 16 halerzy, II klasa (5 ct.) 10 halerzy. Zarządzenie to uznać należy za bardzo słuszne i pożyteczne dla mieszkańców miasta. Ponieważ nikt chyba „elektrycznie" nie będzie chciał się przewozić n. p. od Rynku do Stradomia, mogąc przestrzeń tę przebyć za 3 minuty pieszo, przeto odbywanie dalszych kursów dla istotnej potrzeby tramwajem elektrycznym istotnie wymagało takiej jednolitej — jak ustanowioną została — taryfy.

10.000 koron przeznaczyły wczoraj sekcye prawnicza i skarbowa, jako kredyt dodatkowy, na dyurna w magistracie krakowskim za rok 1900.

Odczyt o „tramwaju elektrycznym". We czwartek d. 7 bm. odbędzie się o godz. 6 po południu w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6) odczyt inżyniera B. Urbanowicza na temat „Tramwaj elektryczny krakowski". Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na salę.

Z teatru komuniknją nam: Odbywają się ciągle próby z 3-aktowej sztuki p. Zofii Wójcickiej „Psyche". Autorka przedstawia życie pokoleń najmłodszych w epoce moralnego dojrzewania.

P. Kamiński, przebywszy ciężką influencę, powrócił do zdrowia i wystąpi jutro w czwartek w swej wybornej roli w sztuce Bahra „One".

Raut akademicki. W łonie młodzieży akademickiej powstała przed rokiem myśl wybudowania dla chorych akademików „Domu zdrowia" (sanatoryum) w Zakopanem. Nie mając środków materyalnych, któreby jej umożliwiły zamienienie tej myśli w czyn, drogą składek zbieranych wśród siebie, postanowiła ofiarować swój zapał i pracę, a o pomoc zwrócić się do tego społeczeństwa, dla którego chce ocalić tych biednych swych braci, którzy pozbawieni środków do ratowania zdrowia, zmarniećby musieli w młodości ze szkodą całego narodu. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być między innemi raut akademicki, w dniu 18 bm. urządzić się mający, z którego cały czysty dochód przeznaczamy na budowę „Domu". Zwracamy się przeto do wszystkich ludzi dobrej woli, by wesprzeć chcieli nasze usiłowania, by przynajmniej obecnością swą na raucie świadczyli, że chociaż w ten sposób przyczynić się pragną do jak najprędszego zebrania kapitału koniecznego do rozpoczęcia budowy. Zwracamy się zaś w szczególności do pp. kupców z usilną prośbą o nadsyłanie na ręce sekretarza fantów na tombolę, która odbędzie się podczas rautu.

Za komitet: Jan Brzeski, przewodniczący; Kazimierz Ostrowski, sekretarz (Mikolajska 26, I p.).

Z „Czytelni dla kobiet". Sekcya naukowo-literacka Czytelni rozwija się bardzo pomyślnie, a zebraniami i odczytami wtorkowemi budzi coraz szersze zainteresowanie i żywotnośc swą chlubnie zaznacza.

W zeszły wtorek d. 26 lutego — po prelekcyi prof. dra Zdziechowskiego na temat stosunków ideowo-politycznych Rosyi — odbył się raut dla bawiącego w Krakowie poety Antoniego Langiego, który sprawił zgromadzonym bardzo miłą a niespodziewaną ucztę artystyczną odczytaniem paru ustępów ze swego najnowszego dramatu: „Atyla". Prof. Wierzuchowski piękną grą swoją na skrzypcach niezmiernie podniósł urok wieczoru.

Wczoraj znów d. 5 b. m. wygłosił p. Adolf Neuwert-Nowaczyński nadzwyczaj zajmujący odczyt o Dekkerze-Multatuli, niemal że nieznanym u nas pisarzu holenderskim, zmarłym w r. 1887, którego dzieła zaczynają się dopiero obecnie ukazywać w tłómaczeniu niemieckiem. Po bardzo charakterystycznym wstępie, traktującym o prawdziwych esseistach — skreślił prelegent na tle ówczesnych stosunków holendersko-kolonialnych piękną sylwetkę poety Dekkera, człowieka wielkiego serca i ogromnej prawości charakteru, pisarza ognistej fantazyi i porywów ducha olbrzymich, cierpiącego bolem milionów, kochającego zupełnie idealnie, a pasującego się z nędzą życia codziennego, oraz z zawiścią i brutalnością społeczeństwa swego prawdziwie po bohatersku. Następnie omówił p. Nowaczyński w barwnych i jędrnych słowach treść i wartość literacką prac Multatuli i kilkoma ostremi rysami zaznaczył wiecznie trwającą walkę wielkich indywidualności z filisterstwem i niepowołaną krytyką.

Za odczyt dziękowali licznie zgromadzeni członkowie sekcyi długotrwałemi oklaskami, a rozbiwszy się na grupy, długo jeszcze omawiali między sobą ten tak pięknie przez prelegenta poruszony temat.

Uniwersytet ludowy. We czwartek, 7 b. m., dr Ryszart Kunicki rozpoczyna szereg wykładów p. t. „Swiat niewidzialny, jako wróg człowieka.

Pogrzeb ś. p. Juliana Bereźnickiego, który odbył się wczoraj po południu, świadczył o wielkiej sympatyi i uznaniu, jakie wśród szerszych sfer miasta i powiatu zaskarbił sobie zmarły na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku kierownika wielkiej instytucyi finansowej.

O godzinie 3 po południu zebrała się, pomimo słoty i zimna, pod gmachem krakowskiej Rady powiatowej, niezwykle liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy: prezydenta miasta p. Friedleina z licznem gronem radców miejskich, marszałka powiatowego p. Franciszka Paszkowskiego z wicemarszałkiem p. Janem Skirlińskim i wielu członkami Rady powiatowej, reprezentacyą Izby handlowo-przemysłowej z p. Mendelsburgiem, dyrektorów i członków zarządu wszystkich instytucyj finansowych, jakoto: Banku austro-węgierskiego, miejskiej Kasy oszczędności, Banku hipotecznego, Towarzystwa zaliczkowego i w. i. Nie brakło także przedstawicieli kas powiatowych oszczędności z Wieliczki, Wadowic i w. i. Towarzyszyli także zmarłemu w ostatniej jego wędrówce druhowie „Sokoli" w mundurach, a nadto stawili się także do tej żałobnej posługi dawni koledzy zmarłego z zawodu nauczycielskiego i jego niegdyś uczniowie, nadto przyjaciele i znajomi, których umiał sobie jednać ś. p. Julian szczerością swego charakteru i cennemi przymiotami towarzyskiemi.

Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby odezwała się rzewna i żałosna pogrzebowa nuta pieśni ruskiej, poczem chór p. Deca odśpiewał pieśń w tekście polskim. Trumnę złożono na czterokonny karawan, obwieszony od góry do dołu i przykryty formalnie wspaniałemi wieńcami z żywych kwiatów, między któremi odznaczał się rozmiarami wieniec krakowskiej Rady miejskiej. — Kondukt prowadził, w asystencyi licznego kleru rzymsko-katolickiego, z ks. kanonikiem Midowiczem na czele, grecko-katolicki proboszcz krakowski, ks. kanonik Borsuk.

Długi orszak pogrzebowy zdążał przez Rynek, ulicę Floryańską i ulicę Lubicz na cmentarz rakowicki. — Przed ogrodem Strzeleckim Towarzystwo strzeleckie żegnało zmarłego towarzysza salwami moździerzowemi.

Przy złożeniu zwłok do grobu odprawiono najpierw modły w obrzędzie ruskim. I odezwała się rzewna, przeciągła nuta pieśni ruskiej: „Wicznaja pamiat'", poczem chór p. Deca odśpiewał „Salve regina".

Po ukończonych obrzędach religijnych zabrał głos marszałek Franciszek Paszkowski i w pełnych uznania dla zasług zmarłego słowach skreślił pracowity jego żywot, podnosząc, że jakkolwiek zmarły był z rodu Rusinem i nim być nie przestał, przecież ukochał Kraków i chętnie siły swoje dla jego dobra poświęcił.

W imieniu personalu Kasy, wśród którego zmarły niezatarty żal pozostawił, przemówił bardzo pięknie najstarszy urzędnik Kasy, p. Stanisław Hordyński, żegnając zmarłego jako dobrego kolegę i zwierzchnika.

Liczna publiczność wytrwała, wśród rozmokłej ziemi cmentarnej, w tej smutnej posłudze dla nieodżałowanej pamięci zmarłego obywatela, do końca smutnego obrzędu pogrzebowego.

Z Koła krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dnia 2 marca przy licznym udziale członków i osób z po za gron nauczycielskich odbyło się posiedzenie Towarzystwa, na którem dr Bier dowodził koniecznej potrzeby wprowadzenia w naszych szkołach instytucyi lekarzy szkolnych na wzór innych krajów, więcej dbałych o zdrowie młodego pokolenia. Zadaniem lekarza szkolnego byłoby czuwać nad zdrowiem poszczególnych uczniów, przestrzegać hygienicznych warunków budynków szkolnych, wpływać wreszcie na hygieniczne urządzenie nauki szkolnej. Systematyczne badanie stanu zdrowia uczniów, szczególnie ich wzroku, słuchu, stanu nosa, zapobieganie szerzeniu się chorób zakaźnych, przestrzeganie częstego odświeżania sal, i czystości, tak ważnej dla zdrowia, kontrola przyborów szkolnych, sposobu pisania i t. d. — oto rozległe pole działania dla lekarza szkolnego. Zarządzenia, wydawane w tej mierze przez rady szkolne i ministerstwo, winny polegać na fachowem zdaniu lekarzy. Umiejętne zaś współdziałanie nauczycielstwa w przestrzeganiu hygieny w szkołach, dałoby się osiągnąć przez odpowiednie wykłady uniwersyteckie z zakresu hygieny dla kandydatów zawodu nauczycielskiego.

W ożywionej dyskusyi wzięła udział znaczna część zgromadzonych, popierając gorąco myśl wprowadzenie w życie tej ważnej instytucyi, a komisya złożona z nauczycieli i lekarzy, wybrana na posiedzeniu niebawem przygotuje w tej sprawie szczegółowe wnioski.

Ewidencya katastru. Geometra ewidencyjny, p. Gaweł, urzędować będzie w Krakowie (ulica Graniczna l. 14) w dniach 1, 2 i 3 kwietnia. Posiadacze gruntów zechcą się u urzędnika tego stawić ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru i przedłożyć dokumenty, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów.

W sprawie zaginienia pieniędzy z puszki emerytalnej artystów teatru krakowskiego otrzymujemy wyjaśnienie, że został niewinnie posądzony o to Franciszek Hupert, woźny teatru, który nadal w obowiązku w dyrekcyi teatru pozostaje.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie, zamknąwszy rachunki z wieczorku z tańcami, urządzonego w dniu 12 lutego b. r., podaje do publicznej wiadomości, że ogólny dochód był większym, niż lat poprzednich, bo dosięgnął cyfry 1.577 koron 71 halerzy; po strąceniu wydatków, które wynosiły koron 797·24, pozostałą resztę w kwocie 780·47 koron, jako czysty dochód, złożono na książeczkę Kasy oszczędności jako fundusz budowy własnego domu.

Komitet wieczorkowy tegoż Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim, którzy szczodremi datkami przyczynili się do powiększenia dochodu wieczorkowego, złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!"

Pękła rura wodociągowa na Bielanach dziś około godz. 11 przed południem, wskutek czego nastąpiła parogodzinna przerwa w dopływie wody do studzien miejskich. Przerwę, bardzo naturalną w początkach wszystkich wodociągów, naprawiono bardzo rychło.

Kronika lwowska. Sprawa Nowickiego poczyna nabierać barw nieco łagodniejszych, okazuje się bowiem, że suma zdefraudowanych urzędowych pieniędzy jest mniejszą, niż sądzono; wiele osób, o których mniemano, że już zapłaciły taksę za obywatelstwo, zeznały, że jeszcze jej nie uiściły. — W każdym razie faktem pewnym jest, że sprawa taks za rok 1899 i poprzednie jest w zupełnym porządku.

Otwarcie i oddanie wodociągów miejskich do użytku publicznego odbędzie się w sobotę.

Rozprawa mordercy służącej Iłłykównej, Czajkowskiego, który uciekł z więzienia śledczego, a później z zakładu obłąkanych, gdzie go oddano na obserwacyę odbędzie się w drugiej kadencyi sędziów przysięgłych.

Sprawa miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie przechodzi obecnie w nowe stadyum. Wydział krajowy jest przeciwny utworzeniu miejskiej Kasy oszczędności dopóty, dopóki na kraju ciąży obowiązek gwarantowania za bezpieczeństwo wkładek w gal. Kasie oszczędności, zarazem oświadczył Wydział krajowy, że przedłożony projekt statutu Kasy co do gwarancyi gminy dla wkładek, mógłby zatwierdzić tylko pod warunkiem, jeżeli gwarancya ta nie przekroczyłaby 12 milionów koron.

Sanacya lwowskiej filii „Unio catholica" postępuje bardzo powoli. Naczelny dyrektor Kalbermatten, mimo przyrzeczenia, do Lwowa nie przybył i przyjazd swój z dnia na dzień odwleka. Dalej nie przysłała dyrekcya centralna pieniędzy na zapłatę urzędników i czynszu za lokal. Funkcyonaryuszom nie wypłacono płacy z dniem 1 marca. Dr Starczewski, prowadzący z polecenia dyrekcyi centralnej sanacyę lwowskiej filii, zrzeka się swych czynności.

„Sokół" bialski rozwija się dzielnie, ale brak mu odpowiedniej sali gimnastycznej. Na razie ćwiczenia odbywają się w sali szkoły polskiej, w której bardzo mało druhów do ćwiczeń stanąć może. Wydział „Sokoła" postanowił przeto rozwinąć akcyę, aby przyjść w posiadanie sali gimnastycznej i boiska; zamierza wystawić salę na dziedzińcu szkolnym i oddać ją zarazem do użytku szkolnego.

Aby doniosłe to dzieło przeprowadzić, udaje się zarząd o pomoc do ludzi dobrej woli, bo na własne tylko siły liczyć nie może. A pomoc ta nietylko poprze drużynę sokolą, mającą w gronie swem inteligencyę i rzemieślników, ale się przyczyni do wzmocnienia wszystkim Polakom drogiego klejnotu: szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Biały.

Niech więc popłyną składki!

Sprawę robotników galicyjskich, którzy przybywają do Mysłowic dla zarobku, poruszył w Sejmie pruskim p. Szmula z Górnego Śląska. P. Szmula, podczas obrad nad budżetem ministerstwa kolei, domagał się, ażeby dworzec w Mysłowicach, gdzie panuje bardzo ożywiony ruch, został rozszerzony. Na końcu swojej mowy rzekł p. Szmula:

„A ponieważ mówię o stosunkach na dworcu w Mysłowicach, chciałbym prosić p. ministra, ażeby w interesie kroci galicyjskich robotników sezonowych, którzy na tym dworcu przebywają, zrobił coś, coby ludziom tym zapewniło ich zarobek. — Skoro ci ludzie przybędą na dworzec, wpędzają ich zaraz do salki IV klasy; niewolno im opuścić dworca, żeby pójść do kantoru w mieście i zmienić pieniądze; wpadają w ręce ludzi, zatrudnionych na dworcu, nie chcę mówić: w ręce restauratora, ale w ręce kelnerów. Jak mi mówiono, przy zamianie guldenów ponoszą wielkie straty. — Możeby p. minister ze względu na tych biednych podróżnych mógł to sprawić, ażeby na dworcu mysłowickim urządzono kantor zamiany, albo mieniać pieniądze pozwolono tylko zaufanym ludziom, którzyby robotników nie wyzyskiwali".

Posłowi Szmuli należy się podziękowanie za podniesienie tej lokalnej, mimo to jednakże ważnej sprawy.

Zasądzenie komisarza starostwa. Donoszą do „Naprzodu": Onegdaj odbyła się przed sądem powiatowym karnym w Tarnowie przeciw koncepiście

starostwa w Ropczycach, Żukotyńskiemu, rozprawa o obrazę czci, wskutek skargi, wniesionej przez wójta w Gnojnicach. Mianowicie „sprężysty p. komisarz“ w czasie prawyborów, gdy te nie szły po myśli starostwa, nazwał wójta „osłem, durniem, durnym chamem“ i groził mu, iż każe go skuć w kajdany i zamknąć do aresztu. — Sąd tarnowski, po przeprowadzeniu rozprawy, skazał tedy koncepistę Żukotyńskiego za obrazę wójta na 30 złr. grzywny i zapłacenie wójtowi kosztów procesu w kwocie 12 złr.

Bloki z markami pocztowemi wprowadziła dyrekcya poczty na Węgrzech, mając na widoku wygodę publiczności. Mają one postać małych zeszycików, których pojedyncze kartki składają się z sześciu marek pocztowych, a kartek takich jest cztery czyli ogółem 24 marek różnych cen. Każdy blok jest o 2 halerze droższy (?) od ogólnej wartości marek, które się w nim znajdują.

Konserwacya średniowiecznych zabytków w armii jest rzeczywiście zadziwiającą. W Sejmie węgierskim p. Ugron postawił wniosek, ażeby w wojsku zniesiono karę „zaknowania“ (Krummschliessen) i karę „zawieszania“ (Anbinden), których często nieludzcy podoficerowie nadużywają. — Sekretarz stanu Gromon sprzeciwił się temu, a posłowie poszli za jego przykładem i odrzucili wniosek Ugrona.

Paryż, 4 marca. (Koresp. „Nowej Reformy“). Wczoraj odbyła się tu wzruszająca uroczystość. — Przyjaciele i koledzy pułkownika Józefa Gałęzowskiego, członkowie kolonii polskiej w Paryżu, korzystając ze sposobności odznaczenia, jakie spotkało naszego zasłużonego rodaka ze strony rządu francuskiego, który go ozdobił krzyżem legii honorowej za usługi, oddane instytucyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego francuskiego przez lat 35, zebrali się licznie w domu jubilata i wręczyli mu krzyż brylantowy z adresem, opatrzonem licznemi podpisami. — Przemówił w imieniu zebranych p. Wacław Gasztowtt, podnosząc zasługi pułkownika względem sprawy polskiej, tak w kraju podczas powstania w r. 1863, jak na wychodźtwie, gdzie pułkownik Gałęzowski jest jednym z głównych czynników wszystkich naszych instytucyj narodowych, mianowicie: Szkoły polskiej w Batignolles, Instytucyi „czci i chleba“ i Muzeum rapperswylskiego, którego od śmierci hr. Platera jest dyrektorem i prezesem Rady muzealnej.

Odczytała następnie panna Anna Dybowska w imieniu autorki, która nie mogła z powodu słabości sama przyjechać, prześliczny wiersz okolicznościowy p. Seweryny Duchińskiej.

Wzruszony jubilat podziękował w kilku serdecznych słowach. Obecni złożyli zarówno hołd uznania szanownej małżonce pułkownika, p. Amelii Gałęzowskiej, której imieniny właśnie na ten dzień przypadały.

Hołd ten ze wszech miar należał się ukochanemu pułkownikowi, który wytrwale, skromnie i niezmordowanie pracował całe życie dla Polski i był na emigracyi prawdziwym wzorem dla wszystkich towarzyszy wygnania.

Zamach na Bogolepowa. „Rossija“ przytacza następującą opinię chirurga prof. Sklifasowskiego o ranach ministra Bogolepowa, zadanych mu przez Karpowicza:

„Kula, przebiwszy krochmalny kołnierzyk od koszuli, weszła w prawą boczną część szyi i, ominąwszy duże naczynia i arterye szyjowe, przeszedłszy o kilka zaledwie milimetrów koło arteryi szyjowej, utkwiła prawdopodobnie gdzieś koło kręgosłupa, który wszakże nie jest uszkodzony. Kulę można było wydobyć tylko za pomocą prześwietlenia promieniami Roentgena i oczywiście dopiero po pewnem poprawieniu się sił rannego“.

Określenie to potwierdził rzeczywiście prof. Bergmann, którego sprowadzono z Berlina. Za pomocą promieni Roentgena znaleziono kulę z lewej strony kręgów szyjowych ministra oświaty. Potrzeba wyjęcia kuli w najbliższej przyszłości nie jest przewidywana. Stan ogólny chorego jest zadowalniający.

„Klakierzy“ w teatrze warszawskim. „Kuryer Poranny“ opisuje, że w teatrze Wielkim w Warszawie grasuje zupełnie zorganizowana klaka, uprawiająca najbardziej prawidłowy wyzysk, dotykający szczególnie artystów przyjezdnych. W kołach wtajemniczonych wiadomo, iż „powodzenie“ kosztuje co najmniej 4 ruble 80 kopiejek, czyli niby 4 bilety po 1 rublu 20 k., zaś w istocie 4 bilety na „Paradyz“.

Toby jeszcze nie było nic tak strasznego, ale ośmielona bezkarnością z powodzeniem klaka dziś już posunęła się znacznie dalej. Przywódcą klaki jest niejaki Cerniczy Cwerni, Włoch... z Nalewek. Jegomość ten nietylko od każdego z artystów pobiera stały haracz jako zadatek, lecz przyjezdnym po skończonych występach przedstawia szczegółowy rachunek wydatków za zakupione bilety. Rachunek taki wynosi 40—50 rubli, a bacząc na to, iż jednocześnie występuje najczęściej po kilku artystów przyjezdnych, łatwo wyliczyć, iż pan od klaki, który naturalnie każdemu z osobna przedstawia rachunek zakupowanych w „jego interesie“ biletów, zarabia z łatwością po kilkadziesiąt rubli miesięcznie. Czelność jego dochodzi do tego stopnia, iż rachunek za bilety podaje zupełnie bez względu, czy artysta dawał lub nie polecenia w tej sprawie, czy zamawiał lub nie owe bilety. Teroryzm bywa rozciągany obecnie i na artystów stałych, i to wszystko do tego stopnia, iż w razie wyłamania się tego lub owego od narzuconego mu haraczu przymusowego — czelna szajka ujawnia artyście na przedstawieniu swą zemstę sykaniem, przeszkadzaniem w chwilach głównych itp.

„Kuryer Poranny“ domaga się, aby wybuchy tego „zachwytu“ ukrócono.

Niezwykły wyrok, czyniący karę śmierci wyrafinowanem okrucieństwem, wydał świeżo sąd w Montpellier, w stanie Bermont, w Stanach zjednoczonych Ameryki Północnej. Niejaki Frank Shaw za zamordowanie szeryfa skazany został na karę śmierci przez powieszeniem, które jednak wykonane będzie dopiero w roku ...1903. Aż do tego czasu, z wyjątkiem 3 ostatnich miesięcy, które spędzić ma w odosobnieniu, skazany ma pracować w ciężkich robotach.

Stary jednoroczniak. W Ołomuńcu wezwany został do odbycia jednorocznej służby pewien urzędnik, liczący lat 31, żonaty, ojciec czworga dzieci. Był dawniej nauczycielem, jako taki, odsłużył 5 miesięcy przy rezerwie zapasowej. Później porzucił nauczycielstwo i został urzędnikiem kolejowym. Dowiedziano się o tem teraz w komendzie pułku, skutkiem czego powołany został do odbycia 9-miesięcznej służby jako jednoroczny ochotnik.

Zmarli. We Lwowie umarł doktor medycyny Albin Padalewski.

W Nowym Sączu umarł wczoraj dr Ludwik Kozubski, lekarz krajowy. Przeżył lat 48.

W Krzyżanowie pod Wielkiem Międzyrzeczem (na Morawach) umarł dr Jan Melichar, najstarszy z czeskich pisarzy doby ostatniej, członek grona założycieli „Czeskiego królewskiego Muzeum“.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli uczniowie IV, VI, VII i VIII klasy gimnazyum w Podgórzu 13 K 40 h, pp. Kumor Helena, Drzymuchowska Leontyna i Stanisława, Kumor L. i Becher J. 13 K 28 h.

Na odbudowanie kościoła i wieży w Częstochowie złożyli Tytusowie Soleccy z Korczyny 10 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 7 marca: „One“.

W sobotę 9 marca: „Psyche“, tragedya dziecinna w 3 aktach Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 10 marca: „Psyche“.

Z kalendarza. We czwartek 7 marca: Tomasza z Akwinu w.; w piątek 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.; w sobotę 9 marca: Franciszki Rzym. wd.

Wschód słońca dnia 7 marca o godzinie 6 minut 10, zachód o godzinie 5 minut 31; długość dnia godzin 11 minut 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 marca pochmurno i śnieżno. Termometr doszedł od + 0·4 C. + do 2·3 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736·9 mm., termometru + 0·5 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Sprawy sądowe.

(Morderca dziecka).

Głośna w Krakowie przed paru tygodniami sprawa — w rodzaju wiedeńskiej Humlowej — zakatowania dziecka przez stróża Dosia, znalazła epilog dzisiaj w krakowskim trybunale karnym przed ławą sędziów przysięgłych.

Akt oskarżenia w krótkiem streszczeniu brzmi jak następuje:

Dnia 18 listopada 1899 ożenił się Jan Doś, stróż z Józefą Bednarczykówną, służącą. Ta jednak miała od dnia 7 sierpnia 1898 r. na wychowaniu u niejakiej Jachimczakowej w Podgórzu „na garnuszku“ swego nieślubnego synka Kazimierza. Gdy jednak Jachimczakowa upominała się regularnie o zapłatę za trzymanie dziecka, Dosiowie postanowili dziecko wziąć do domu, które wówczas było zdrowe i ładne. Dosiowie jednak znów oddali dziecko na wychowanie, tym razem do niejakiej Nawrotowej w Zabierzowie, skąd Doś odebrał go napowrót do ojcowskiego domu, gdyż nie chciał zapłacić Nawrotewej. I od tego czasu aż do dnia 21 listopada 1900 r. Doś — jak zeznaje szereg świadków — nieustannie i nielitościwie katował dziecko. Mały Kazio cały pokryty był sińcami, podrapany, pokrwawiony, z oberwanym uchem, wałęsał się biedny chłopczyna po podworcu domu l. 16 przy ulicy Miodowej, gdzie Doś pełnił obowiązki stróża, budząc litość wszystkich mieszkańców domu. Raz nawet na doniesienia lokatorów, policya wdrożyła dochodzenie przeciw Dosiowi, jednak bez rezultatu. Wieczór dnia 21 listopada o godzinie 9 hałas z mieszkania Dosiów sprowadził lokatorów do stancyi Dosiów, gdzie zastano Dosia, zlewającego małego Kazia wodą w celu oprzytomnienia go. Przywołani lekarze dr Siberstein i dr Grünhut zastali już tylko trupa, z licznemi śladami ciężkiego pobicia. Przyczyną śmierci podług sekcyi był krwotok mózgowy wskutek uderzenia w główkę. Tak nagłej prawie śmierci Kazia powód Doś tłomaczy, że wieczór dnia tego chłopiec spadł z łóżka, a uderzywszy się o kufer głową zabił się na miejscu.

Lecz kłam zadaje temu stanowcze zeznanie świadka Samuela Mozesa, mieszkającego w tym samym domu, który przez szybę w oknie mieszkania Dosia widział, jak ten jakimś twardym przedmiotem bił chłopczyka ze słowami „ty psiakrew!“ Była wtedy godzina 9¾ wieczór, a więc kwadrans przed katastrofą. Na drugi dzień Doś został aresztowany i dziś stanął przed przysięgłymi. Świadków do rozprawy wezwano 14.

Skład trybunału także niezwykły, bo przewodnictwo objął sam prezydent dr Morelowski, jako wotanci zasiadają radcy Ursel i Łoziński, oskarża prokurator dr Trzaskowski, winowajcę broni adwokat dr Gnńkiewicz. Jako rzeczoznawcy występują lekarze dr prof. Wachholz i dr Horoszkiewicz, na środku sali ustawiono dla demonstrowania łóżko w całej rozciągłości (bez pościeli), na którem popełnionem zostało przez okrótnego ojca zabójstwo, a z którego to łóżka podług wykrętnych zeznań Dosia, chłopiec miał spaść na podłogę.

Oskarżony, młody, krępy, czerwony, o bardzo niesympatycznym wyrazie twarzy, stróż Doś do winy się nie poczuwa, ale pod ogniem krzyżowych pytań przewodniczącego i prokuratora, mimo usilnego panowania nad sobą oby „nie wpaść“, wikła się bardzo i ostatecznie przyznaje, że z dzieckiem obchodził się źle, i że je bił paskiem, ale „tylko raz“. Jako pierwszy świadek wystąpiła Jachimczakowa i zeznała bardzo abciążająco dla oskarżonego. Jachimczakowa chowała u siebie chłopczyka przez trzy miesiące, a potem na życzenie ojca oddała go do domu. Ojciec witał się z nim tak czule, że „aż krzyczało z bólu“. W podobny sposób zeznawała Aniela Nawrot, u której potem przez trzy miesiące chował się mały Kazio, i którego taksamo na życzenie ojca Nawrotowa oddała. I znowu „ojciec“ witał się z synkiem, pieścił się i przemawiał doń słowami: „znasz ty swego tatę? nie? no to poznasz rękę ojca?

Dalsi świadkowie, jeden po drugim, niemniej niekorzystnie zeznawali dla Dosia. Był to pijak, próżniak, wszystko za siebie robić kazał żonie, którą też bił; 2-letnie dziecko nietylko katował, ale wymyślał jakieś ku swojej uciesze „egzecyrki“, których gdy mały chłopiec, ledwie z braku sił mogący chodzić, nie umiał wykonywać, bił go rzemieniem i kazał przytem śpiewać dziecku.

Oskarżony zarzuca niektórym świadkom kłamstwo, sprzecza się z nimi, stawia się hardo. Na żądanie przewodniczącego zdjął oskarżony z siebie ów pasek, którym katował chłopczyka i ten złożono jako „corpus delicti“.

Rozprawie, która z powodu nawału materyału dowodowego i potrzeby odczytywań licznych dokumentów przeciągnie się do wieczora, przysłuchuje się liczne audytoryum na sali i galeryi.

Trzeci wykład dra W. Lutosławskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Lwów, 5 marca.

(n.) Dr Lutosławski wygłosił wczoraj w sali ratuszowej trzeci z rzędu wykład z cyklu: „O duchu filareckim w utworach naszych wieszczów“, mianowicie, poświęcił swe bardzo wyczerpujące uwagi wydanym w r. 1840 „Trzem myślom Ligęzy, zmarłego w Montreale“ Zygmunta Krasińskiego.

Niemniej liczne audytoryum, jak na pierwszych dwóch odczytach, zapełniło salę ratusza, aby wysłuchać refleksyj, pełnych oryginalnych, bądź co bądź, myśli i owianych głębokim mistycyzmem poglądów. Dr Lutosławski upatruje w „Trzech myślach“ najjaskrawszy objaw ducha filareckiego u Krasińskiego, który się w tym poemacie dosadniej objawia, niż w „Nieboskiej“, „Irydyonie“, lub „Przedświcie“. Poeta na 19 lat przed Darwinem intuicyjnie przeczuwa teoryę pochodzenia gatunków, a więc badania indukcyjne, daje nam ewolucyę duchów, odtwarza ideę nieśmiertelności duszy, zaufanie w potęgi wyższe, kierujące losem człowieka, a pełne namaszczenia odczytywanie takich utworów nazywa prelegent „nabożeństwem narodowem“.

Po kolei odczytuje dr Lutosławski myśl I p. t.: „Syn Cieniów“, II „Sen Cezary“, III „Wyście z Rzymu“ i każdej poświęca bardzo obszerne komentarze. Zwłaszcza podczas wygłaszania trzeciej myśli, w której twórca „Psalmów“ kreśli wspaniałe obrazy kompanii rzymskiej, mszy w bazylice św. Piotra wobec kardynała Jana i piętnuje fatalny wpływ Rzymu igrzysk i cezarów, porywa dra Lutosławskiego gorący zapał, udzielający się słuchaczom. Dr Lutosławski wyraża zdziwienie, że pewien znany krytyk krakowski, skądinąd uwielbiający Krasińskiego, uważa właśnie „Trzy myśli“ za utwór słaby i pełen panteizmu.

Pod koniec odczytu, który trwał wczoraj trzy godziny (do 6 do 9 wiecz.), prelegent oświadczył gotowość wygłoszenia jeszcze jednego odczytu: „O Dziadach“ Mickiewicza, ale warunkowo, t. j. o ile otrzyma do środy wieczorem odpowiednią ilość korespondentek, w których słuchacze trzech wykładów zwrócą się doń bądź z zarzutami, bądź też z żądaniem wyjaśnienia pewnych niezrozumianych ustępów prelekcyj, czyli dowiodą, że przejęli się myślą filarecką i odnieśli z wykładów korzyść realną.

Jeśli to nastąpi (adres prelegenta: Kurkowa 14), w takim razie odczyt się odbędzie, prawdopodobnie w sali „Sokoła“, w niedzielę o godzinie 9 rano.

Prelegent nie życzy sobie, aby byli na tym odczycie „recenzenci, psychiatrzy, rzeżnicy (sic!) i literaci“. Z pośród audytoryum odezwały się głosy kobiece z tkliwą prośbą o mniej ostre warunki czwartego wykładu. Prośby te nie znalazły jednak posłuchu.

„Nie tu miejsce na prośby — odezwał się p. Lntosławski — i w Krakowie słuchało mnie na każdym wykładzie po 500 osób, a gdy fakultet medyczny uznał za stosowne nazwać mnie waryatem, ani 10 osób przeciw temu nie zaprotestowało“.

Odczytaniem utworu jednego z młodych poetów, który w duchu filareckim wprowadza Mickiewicza do Rzymu, oraz pouczeniem tych, którzyby pragnęli naśladować prelegenta w ściślejszych kołach w odczytywaniu utworów filareckich naszych wieszczów, zakończył dr Lutosławski swój wczorajszy wykład.

Prawdopodobnie zatem odbędzie się w niedzielę czwarty wykład „O Dziadach“. Prelegent życzy sobie, aby nań przybyli tylko ci, którzy byli na poprzednich.

Dla innych osób ceny będą — jak to sam prelegent zapowiedział — bardzo wysokie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 5 marca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 14·90 do 15·50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·80. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od 17·— do 18·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od 100·— do 120·—. Tymotka za 100 klg. od 20·— do 25·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 marca. Prymaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie, na oddziale chorób skórnych (w miejsce ś. p. prof. Zarewicza), Wydział krajowy zamianował dra Eugeniusza Borzęckiego, wolno praktykującego lekarza w Krakowie.

Lwów, 6 marca. W sprawie defraudacyj (Nowickiego) w magistracie, donosi „Słowo Polskie“, że Wydział krajowy i namiestnictwo zastanawiają się obecnie nad tem, czy nie należałoby utworzyć komisyi, któraby przeprowadziła szkontrum kasy i funduszów gminnych. Natomiast „Dziennik Polski“ podaje wiadomość, że magistrat zwrócił się do Wydziału krajowego z prośbą, aby wziął udział w szkontrum funduszów miejskich — na co Wydział krajowy się zgodził, delegując członka swego, posła Vayhingera,

Dziś przed południem odbyło się zebranie delegatów stowarzyszenia budowniczych, cieśli i robotników budowlanych; omawiano sprawę obecnego bezrobocia i uchwalono wysłać złożoną w połowie z majstrów i robotników deputacyę do Izby poselskiej i ministrów.

Nowy Sącz, 6 marca. Niejaki Ciężkowski, na tutejszym głównym dworcu przy przesuwaniu wagonów, dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu głowę i piersi i urwały mu nogę.

Koszyce, 6 marca. Wskutek tajania śniegów w całym komitacie okolice nisko położone stoją pod wodą, a tory kolejowe są uszkodzone.

Madryt, 6 marca. Sagasta przyjął misyę utworzenia gabinetu i dziś przedłoży definitywną listę.

Irun (w Hiszpanii), 6 marca. Skutkiem eksplozyi dynamitowej w tutejszym magazynie cłowym wiele osób śmierć poniosło, a kilka jest rannych.

Petersburg, 6 marca. Policya nie wpuściła około 200 słuchaczy uniwersytetu na nabożeństwo, odprawione w katedrze kazańskiej, z okazyi rocznicy zniesienia pańszczyzny. Studenci odśpiewali hymn rosyjski i wznieśli okrzyki na cześć cara. Policya spędziła ich na dziedziniec ratuszowy. Komendant miasta starał się uspokoić ich, na co oni podnieśli wrzawę. Następnie policya przemocą studentów uwięziła.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 6 marca. Komisya wojskowa wybrała Popowskiego referentem ustawy o poborze rekruta.

Wiedeń, 6 marca. Komisya legitymacyjna wybrała Byka i Hrubego dla wyboru Walewskiego, Sapiehę dla wyboru Weisera, Daszyńskiego dla wyboru Wilka, Królikowskiego dla Wojtygi, Włazowskiego dla ks. Żygulińskiego.

Wiedeń, 6 marca. Komisya budżetowa wybrała Kaisera referentem do wniosków o zniesieniu myt rządowych.

Wiedeń, 6 marca. „N. Fr. Presse“ nie podaje dzisiaj szczegółów z tajnego posiedzenia Koła polskiego, na którem radzono o gimnazyum cieszyńskiem. Najstarsi posłowie nie pamiętają tak dziwnego wypadku.

Znowu przemówił!

Berlin, 6 marca. Cesarz Wilhelm miał znowu mowę do żołnierzy, wyjeżdżających do Kiao-Czau:

„Wyjeżdżacie — rzekł — do kraju obcego, który dowiedział się już, co znaczy karność niemiecka, niemieckie męstwo i posłuszeństwo. Cudzoziemcy dowiedzieli się, co to znaczy obrażać cesarza niemieckiego i jego żołnierzy. Naukę poważną dano naszemu nieprzyjacielowi i wszystkie narody przekonały się, jak żołnierze niemieccy walczą, zwyciężają i giną. — Wszyscy mają szacunek dla naszej sztuki wojennej i wykształcenia“.

Dwie mowy hr. Bülowa.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, uzasadniał politykę Niemiec wobec Anglii i Rosyi, oświadczając, że stara się z obydwoma państwami utrzymać dobre stosunki.

Berlin, 6 marca. W mowie swojej oświadczył hr. Bülow wobec parlamentu niemieckiego, że podróż cesarza Wilhelma do Anglii nie miała ani politycznej, ani dworskiej cechy. Cesarz Wilhelm kierował się czysto ludzkiemi uczuciami, gdy pospieszył do łoża konającej królowej angielskiej. W stosunkach Niemiec do Anglii nic się nie zmieniło, a rząd niemiecki pragnie z Anglią utrzymać dobre stosunki na podstawie absolutnej równości i z uwzględnieniem obopólnych interesów. Zmiana tronu w Anglii również nie wpłynęła na stosunki wzajemne. Podróż cesarza niemieckiego do Anglii nie miała żadnej łączności ze sprawą Boerów.

Co się tyczy Rosyi — oświadczył hr. Bülow — to utrzymanie z nią dobrych stosunków, także na zasadzie zupełnej równości, należy do najpoważniejszych zadań polityki niemieckiej. Interesa Rosyi i Niemiec są tego rodzaju, że przy dobrej woli nie będą się na żadnym punkcie krzyżowały.

Berlin, 6 marca. Po wielkiej mowie politycznej wygłosił następnie kanclerz hr. Bülow w parlamencie niemieckim drugą mowę, odpowiadając głównie p. Richterowi. Kanclerz mówił o sprawach ekonomiczuych, a zwłaszcza o cłach zbożowych, które, zdaniem jego, muszą być podwyższone.

Zajścia w parlamencie angielskim.

Londyn, 6 marca. W Izbie gmin wybuchły wczoraj gwałtowne zajścia, gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Balfoura w sprawie kredytu wynoszącego 70 milionów funtów szterlingów. Jedynastu nacyonalistów, z powodu zamknięcia rozpraw wbrew ich życzeniu, nie chciało oddać swych głosów. Prezydent przywołał ich do porządku, poczem na wniosek ministra skarbu zostali z posiedzenia wykluczeni. Nacyonaliści nie chcieli jednakże opuścić sali i stawili opór przywołanemu sierżantowi, aż wreszcie urzędnicy policyjni wynieśli opornych, którzy rozpaczliwie się bronili. Irlandczycy podczas tej sceny machali kapeluszami — i śpiewali: „Boże chroń Irlandyę“. Wniosek Balfoura uchwaliła Izba następnie.

Wojna w Afryce połudn.

Londyn, 6 marca. Telegram z Brukseli donosi, że poddanie się Bothy jest prawdopodobnem. Na radzie wojennej, odbytej w Pietersburgu, otrzymał Botha pełnomocnictwo do ofiarowania kapitulacyi pod następującemi warunkami: Boërowie, którzy po wzięciu do niewoli znajdują się obecnie na wyspie św. Heleny, otrzymają wolność; Afrykanderzy, którzy brali udział w powstaniu, nie będą karani; Transwaal i państwo Oranje otrzymają pewną niezawisłość pod protektoratem Anglii; skonfiskowana własność wróci do rąk swoich właścicieli. Lord Kitchener przyjąłby te warunki, ale rząd angielski trwa przy żądaniu bezwarunkowej kapitulacyi.

Oddział Bothy znajduje się w przykrem położeniu; Dewet ma zamiar prowadzić dalej walkę podjazdową.

Londyn, 6 marca. Campell-Bannermann, przywódca opozycyi, wygłosił w Oxfordzie mowę, w której także roztrząsał warunki pokoju z Boërami. Campell-Bannermann oświadczył, że pośród tych warunków znajdować się powinno zapewnienie Boërom autonomicznych urządzeń.

Londyn, 6 marca. Od początku wojny z Boërami straciła Anglia na placu boju 644 oficerów i 13.137 żołnierzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	65
4% renta austryacka złota	118	25
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	118	16
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1672	—
„ kredytowe	684	—
Londyn	240	30
Marki	117	40
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	67
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	173	—
Losy tureckie	108	25
Akcye Anglobanku	275	50
„ Unionbanku	553	—
„ Bankverein	488	—
„ Laenderbanku	422	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	550	—
„ „ Południowej	101	—
„ „ Elbethal	494	—
„ „ Nordbahn	6340	—
„ „ Staatsbahn	677	—
„ „ Alpine	457	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	50

Berlin, 6 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	215	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 6 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	73
Zyto (na wiosnę)	7	95
Kukurudza	5	50
Owies (na wiosnę)	6	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	50	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	50
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	50	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	65	—	70	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	605	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	430	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	541	—	549	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	35	99	05
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	98	20	99	—
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	60
4% „ „ węgierska	93	35	94	05
4% renta austryacka w złocie	118	50	118	75
4% „ węgierska w złocie	118	05	118	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nowa fabryka wyrobów miodowych

w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 1 (obok pałacu Biskupiego).

M. M. Urbański

poleca: **Miodowniki** na sposób **Warszawski — Toruński — Paryski**, oraz **nowości.**

W lecie będą zawsze 729 1 4

Chłodniki miodowe.

Cenniki wysyła się opłatnie.

MĘCZYZNA

w sile wieku, kawaler, przystojny, urzędnik, **poszukuje znajomości** w celu matrymonialnym z panną lub wdową, bardzo przystojną, z odpowiednim posagiem, do lat 25.

Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Rzecz traktuje na seryo. Listy z fotografią odbiera do ośmiu dni. 747 1 2

Adres: **„Bojan" poste rest. Kraków.**

ZAPOWIEDZI.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że: 1) **Paweł Haber**, feldwebel obrony kraj. pułk Nr. 16, w Krakowie zamieszkały, syn kawiarza Mojżesza Habera i jego żony Leony z Pilzerów, zamieszkałych w Tarnowie i 2) **Rozalia Süssmann**, bez zawodu, córka agenta Samuela Süssmanna i jego ślubnej żony Albertyny z Steinmetzów, w Gliwicach p. ul. „Kreidelstrasse", przy rodzicach zamieszkała — zamierzają zawrzeć między sobą związek małżeński.

Zapowiedź ta ogłoszoną zostaje w gminie Gliwice i w Krakowie.

Ktokolwiekby wiedział o jakich przeszkodach, zechce o takowych w przeciągu 2 tygodni podpisanego zawiadomić.

Gliwice, dnia 4 marca 1901 r.

Urzędnik Stanu królewskiego Urzędu Stanu cywilnego w Gliwicach o. S.
podp. *Stendel.*

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass: 1) der Feldwebel im Landwehr-Regiment Nr. 16 **Paul Haber**, wohnhaft in Krakau, Sohn des Cafetiers Moses Haber und seiner Ehefrau Leo geborenen Pilzer, beide wohnhaft in Tarnow; 2) und die **Rosalie Süssmann**, ohne Beruf, wohnhaft in Gleiwitz, Kreidelstrasse, Tochter des Agenten Samuel Süssmann und seiner Ehefrau Albertina geborenen Steinitz, beide wohnhaft Gleiwitz — die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung hat in den Gemeinden Gleiwitz u. Krakau zu erfolgen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben bienen zwei Wochen bei den Unterzeichneten zu geschehen.

Gleiwitz o. S., am 4-ten März 1901.

Der Standesbeamte des Königlichen Standesbeamtes zu Gleiwitz
746 gez. *Stendel.*



631 5 0

Potrzebuję 2 chłopców

starszych do handlu towarów mieszan.
821 2 3 **A. Pukalski, Andrychów.**

Trzy wymagalne warunki

piękności kobiecej są: piękny włos, piękne zęby, a przedewszystkiem piękna cera. Włosy i zęby można łatwo uzupełnić, ale trudniejszem zadaniem jest usunąć błędy cery, czem się objaśnia, że kobiety z nienaturalną cerą uciekają się chętnie do uznanego i nieszkodliwego kosmetycznego środka, jakim jest:

Dra Christoffa „Ambra crême."

Jeden flakon za 80 ct. wystarcza na usunięcie w przeciągu 7 dni z twarzy piegów i wszelkich nieczystości, oraz aby nadać cerze młodzieńczą świeżość.

Do otrzymania we wszystkich większych **aptekach i drogueryach.** 616 3 5

SUBSKRYPCYA

na 5% we 30-letnie Listy zastawne uprzyw. Banku krajowego dla BOŚNII i HERCOGOWINY.

Uprz. Bank krajowy dla Bośnii i Hercogowiny wypuszcza w obieg od chwili swego założenia pod odpowiedzialnością i ze współudziałem Rządu krajowego bośniacko-hercogowińskiego na podstawie udzielonych, hipotecznie ubezpieczonych pożyczek, Listy zastawne, **za które co do kapitału i odsetek odpowiadają przedewszystkiem hipotecznie zabezpieczone wierzytelności, nadto fundusz gwarancyjny, jakoteż cały ruchomy i nieruchomy majątek Banku.**

Według ostatniego ogłoszonego zamknięcia rachunkowego z 31 gruduia 1899 r. wynosił:

Kapitał akcyjny	Kor.	8,000.000·—
Fundusz rezerwowy	„	130.000·—
Fundusz gwarancyjny dla Listów zastawnych	„	1,091.395·24

Fundusz gwarancyjny zwiększa się rok rocznie przez przekazane przez Rząd krajowy odsetki od depozytów politycznych, skarbowych i sądowych, w zarządzie Rządu krajowego pozostających.

Listy zastawne mogą być użyte na wojskowe kaucye małżeńskie.

Uprz. Bankowi krajowemu dla Bośnii i Hercogowiy przyznano oprócz wielu innych doniosłych ułatwień **dla jego należytości z interesów jego oddziału hipotecznego prawo natychmiastowej egzekucyi w drodze administracyjnej,** tak, że może on tego rodzaju płatne pretensye swe przez władze administracyjne ściągać.

Łącznie z **Wiedeńskim Związkiem Bankowym** wydaje obecnie i przedkłada do publicznej subskrypcyi **uprz. Bank krajowy dla Bośnii i Hercogowiny** na podstawie przezeń z współudziałem i pod odpowiedzialnością Rządu krajowego udzielonych pożyczek:

Koron 6,000.000·— 5%wych w ciągu 30 lat spłacalnych Listów Zastawnych

w odcinkach po K. 2000·—, K. 1000·—, K. 500·— i K. 200·— Kupony tychże są półroczne, 1go lutego i 1go sierpnia płatne, a m. w myśl statutu bez jakiegokolwiek potrącenia.

Subskrypcya odbędzie się **11go marca 1901 r.** po kursie **102** $^1/_2$ za K. 100·— wart. imien. z doliczeuiem bieżących odsetek kuponowych od 1go lutego 1901 r. po dzień uiszczenia zapłaty. Możliwą redukcyę zgłoszonych subskrybowanych kwot zastrzega się. Uiszczenie zapłaty za przyznane ze subskrypcyi sztuki ma nastąpić w czasie od dnia 18go marca 1901 r. do dnia 30go kwietnia 1901 r.

Subskrybujący może sobie zapewnić pełne przytem przydzielenie subskrybowanych przez się Listów bez redukcyi, jeśli się zgodzi na ich winkulacyę na przeciąg jednego roku.

Uprz. Bank krajowy dla Bosnii i Hercogowiny zobowiązuje się posiadaczom Listów zastaw. z tej subskrypcyi pochodzących, w razie wylosowania takowych w ciągnieniach z lat 1901 do 1905 włącznie, wymienić je na żądanie al pari na sztuki niewylosowane.

Subskrypcya odbędzie się we wszystkich stołecznych i w wielu znaczniejszych miastach krajów monarchii,

w Krakowie w domu bankowym Alberta Mendelsburga,

który zgłoszenia subskrypcyjne przyjmuje i gdzie szczegół. prospekty subskryp. darmo otrzymać można.

Wiedeń, Serajewo, dnia 1go marca 1901 r. 845 1 0

Wiedeński Związek Bankowy. Uprzywilejowany Bank krajowy dla Bośnii i Hercogowiny.

Eksport do wszystkich państw europejs.

WYRÓB KRAJOWY!

Egipskie tutki i bibułki **AIDA** są powszechnie za najlepsze uznane

663 1 10

Główny skład dla zach. Galicyi u p. W. Bujańskiego Kraków (Rynek) c. k. główna frafika.

Do nowego interesu szukam dobrej

kucharki — Chrześcijanki — w wieku od 45 lat wyżej — zdolnej do prowadzenia restauracyi i mogącej reprezentować panią domu, która może po 2 latach pracy, z małą pensyą wystąpić, lub nadal w interesie wziąć udział, jeżeli posiada prywatny kapitał.— Listy z dokładnym adresem po niemiecku pisane — dla **A. B. poste restante Kraków** — po otrzymaniu których — interesant osobiście do układu się stawi. 693 3 3

Joanna de Zaleska

pracownia sukien damskich i dziecięcych

Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,

poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładnosć i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 709 3 12

Ceny bardzo przystępne.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 575 22 75

Wielki skład naczyń emaliowanych

en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Lawner.*

SZKÓŁKI LEŚNO-OGRODOWE

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną,

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne

tudzież 667 4 50

rośniny pnące trwałe,

po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS"**

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 303 17 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Wałki do fonografów i grafofonów Płyty do gramofonów z polskim tekstem

ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych,

poleca Magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych

K. Zielińskiego w Krakowie, Rynek 39, linia A-B.

Oryginalne amerykańskie GRAFOFONY do przyjmowania i reprodukcyi, kompletnie urządzone, od 70 koron. 638 4 0

Na wielu wystawach odznaczone

Naturalne wina Dalmatyńskie z własnych winnic

wywozowej firmy **N. A. Duboković Gelsa** (Dalmacya).

Wódka ✕ Cognac

N. A. DUBOKOVIĆ, GELSA (DALMACYA).

Naturalne wina Dalmatyńskie z własnych winnic. 630 4 4

Wcieranie ból uśmierzające

według Dra Zoltána

(maść Zoltána)

Od wielu lat znany i pewnie działający środek, który się daje najlepiej zastosować **w gośćcu i we wszystkich bólach reumatycznych.** Łagodzi i usuwa po krótkiem używaniu (jak to stwierdzają liczne uznania i pisma dziękczynne), **nawet przez wiele lat kąpielami bezskutecznie leczone cierpienia.**

Flaszka dwie korony.

Po przesłaniu poprzednio 2 koron 80 hal. franco, od aptekarza:

Béla Zoltán w Budapeszcie.

Skład w Wiedniu:

Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem"

I., Lugeck 3. 599 3 15

Żaden tajemniczy środek.
Polecany przez lekarzy.

DO SZANOWNYCH WŁASCICIELI REALNOŚCI!

Kompletne urządzenia wodociągowe i gazowe, oraz ogrzewalnie parowe,

jakoteż wszelkie w zakres ten wchodzące reparatury urządza

Józef Griffel, 645 5 10

koncesyonowany instalator wodociągów w Krakowie, ul. Stolarska L. 5,

po jak najumiarkowańszych cenach. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszelkie przybory do oświetlania gazowego dostarcza po bardzo niskich cenach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 21 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . zł.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Na czem nam więcej zależy,

jeśli nie na zdrowiu naszych dzieci?

Wprawdzie natura działa swoje, ale i stosowny pokarm jest rzeczą bardzo ważną.

Probójcie i dawajcie dzieciom codziennie na śniadanie kaszę przyrządzoną z Quäker Oats. Przepis do przyrządzania takiego śniadania umieszczony jest na każdej paczce

236 3 7

Quäker Oats

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

Nowo otwarty. w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej. Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.

81 23 26

Ciągnienie nieodwołalnie **23go marca 1901 r.**

Główna wygrana koron **60.000** wartości gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy Inwalidów po 1 koronie

polecają: 649 7 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, A. Holzer, J. & M. Grajower, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Dr Stanisł. Michnik

ADWOKAT w JASLE 728 2 3

poszukuje zaraz Koncypienta.

ZARZĄD DÓBR

Franciszków hrab. Potulickich w Żmigrodzie (st. Jasło),

ma na sprzedaż wielką ilość **Sadzonek świerkowych i jodłowych.**

Za 1000	sztuk 5-let.	szkółkowan.	K.	8
„ 1000	„ 4 „	„	„	6
„ 1000	„ 3 „	„	„	4
„ 1000	„ 2 „	„	„	2

Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta. 730 2 10

Dr Kazimierz Nowotny

adwokat w Nowym Targu

poszukuje 843 2 5

młodszego. Koncypienta.

Posada zaraz do objęcia.

WINCENTY BIELSKI

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA

Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 70 38 45

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."

690 19 0

Krawcowa podejmuje się robót w domach prywatnych. Zgłoszenia w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego L. 11 u stróża. 717 2 3

KONCYPIENT

z egzaminem adwokackim, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. — Zgłoszenia pod **Dr W.** przyjmuje **Dział inseratowy „Nowej Reformy" w Krakowie.** 716 2 3

Do sprzedania:

MASZYNA PAROWA z kotłem stojącym, o sile 3 koni;
KOCIOŁ PAROWY leżący, o sile 1 konia;
CYLINDER do bezpośredniego ruchu parowego, o sile $^1/_4$ konia;
POMPA wodna ssąco tłocząca, do maszynowego lub ręcznego ruchu zastosowana;
POMPA wodna także, ręczna — obie z fabryki Garwensa;
POMPY skrzydłowe do przepompowania spirytusu, wina, nafty i t. p. płynów;
REZERWOAR kamionkowy (Chamotte), pojemności 1000 litrów;
KOCIOŁ miedziany zwykły na 60 litrów;
LADY bufetowe z płytami marmurowemi;
MŁYNEK duży do tarcia farb;
ALTANY do sprzedaży wody sodowej;
PRZYRZĄD do fabrycznego wyrąbiania pudełek drewnianych na szwarc i t. p.

Wszystko używane — lecz w dobrym stanie.

K. Rząca i Chmurski
686 3 3 w Krakowie.

DO SPRZEDANIA

folwark Zacisze w Krzyżu,

2 klm. od Tarnowa, 28 mg. ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany z piwnicami. Cena 13.000 złr., w tem 4.000 złr. długu kasy oszczędności Tarnowskiej. Pośrednictwo wykluczone. — Adres: **Krzyż-Zacisze, poczta Tarnów.** 562 10 10

Cognac leczniczy.

Czysty destylat winny. **Salamandra** Kapitał 4,000.000 franków,

znak ochronny.

Towarzystwo właścicieli winnic w Cognacu, założone w r. 1838.

Zarząd: **J. G. Monnet & Co.** w Cognac. 621 4 6

Główny skład:

C. Trau, Wien, I, Wolzeille I,

c. i k. nadw. handel rumu i herbaty.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski